Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron „Nasz Przyjaciel"

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 88 | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** sobota dnia 1 sierpnia 1936 r. | Rok 17

Setki tysięcy strat wyrządził huragan

TORUŃ. Od huraganu, który szalał nad północną częścią powiatu toruńskiego, szczególnie ucierpiały miejscowości: DĘBINY, ŁĄŻYN, SIEMION LUBIANKA, BRĄCHNOWO, BISKUPICE, BIERZGŁOWE I RZĘCZKOWO. W DĘBINACH uszkodzonych zostało 35 budynków i kościół. 1 osoba zabita i 4 ranne.

W Brąchnowie — 25 budynków, w Bierzgłowie 20 budynków, w Biskupicach 18 budynków, w Wybczu 8 budynków, w Siemioniu 75 proc. budynków zostało uszkodzonych i 7 osób rannych. W Rzęczkowie uszkodzonych 50 proc. budynków uszkodzonych i 2 osoby ranne.

W Toporzyskach uszkodzonych jest 30 zabudowań i 1 osoba zabita. Na całym terenie objętym huraganem szkody w zbiorach dochodzą do 100 proc.

Ponadto wiele osób odniosło dotkliwe okaleczenia od uderzeń gradu.

W miejscowościach nawiedzionych huraganem czynne było pogotowie ratunkowe szpitala powiatowego w Toruniu, które dokonało na miejscu szereg zabiegów opatrunkowych, przywożąc 3 ciężko rannych do szpitala powiatowego w Toruniu.

Władze policyjne łącznie z wójtami dokonywały obliczenia strat, które sięgają setki tysięcy złotych.

Akcja pomocy dotkniętym klęską huraganu

TORUŃ. W środę przed południem pod przewodnictwem pana Wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza odbyła się konferencja, w której wzięli udział p. wicewojewoda Szczepański, starosta krajowy Łącki, inż. Chwalibogowski, dyr. Lasów Państw., wicestarosta powiatu toruńskiego Kowalski, oraz naczelnicy zainteresowanych wydziałów Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Pan Wojewoda zwołał tę konferencję w celu omówienia szczegółów akcji pomocy dotkniętym klęską huraganu.

Po wysłuchaniu sprawozdań z terenów nawiedzionych klęską, omówiono kwestję pomocy, opieki społecznej, odbudowy zniszczonych zabudowań i kwestję szkód w zbiorach. Cała akcja pomocy ma pójść w kierunku jaknajszybszego zlikwidowania skutków klęski huraganu.

Na konferencji tej powstała myśl powołania komitetu obywatelskiego, który zająłby się również akcją pomocy najbardziej dotkniętym nieszczęściem. —

Przed wielką ofenzywą

Cała Hiszpanja w ogniu — Burzenie kościołów i klasztorów

Na podstawie sprzecznych wiadomości, pochodzących z hiszpańskich sfer rządowych i źródeł powstańczych **trudno określić istotną sytuację w Hiszpanji.** Można jednak przypuszczać, że na odcinku Sierra Guadarrama i Gwadalajar sytuacja nie uległa zmianie. Obie strony przygotowują się do ofenzywy. Gen. Mola oczekuje jednak przedewszystkiem na to, aby generałowi Franco udało się przeprawić do Hiszpanji z Marokka większą ilość wojsk należących do Legji Cudzoziemskiej, tak aby można było rozpocząć decydującą ofenzywę dopiero w chwili, gdy analogiczną ofenzywę od południa będą mogły podjąć wojska gen. Franco. Wydaje się pewnem, że gen. Franco istotnie przybył już do Sewilli, gdzie grupują się siły powstańcze przewożone samolotami z Marokka.

Na odcinku północnym po poddaniu się wojsk powstańczych w San Sebastian, siły rządowe przeprowadziły kontrofenzywę przeciw powstańcom, którzy wycofali się w góry. Jak się zdaje ofenzywa sił powstańczych mająca na celu znalezienie wylotu na morze w porcie Pasajar nie powiodła się. —

Prasa prawicowa donosi ze źródeł portugalskich, że rząd hiszpański zamierza się przenieść z Madrytu do Walencji. Pozatem radjo w Sewilli, znajdujące się w rękach powstańców, donosi, że z dokumentów znalezionych przy poległych w Serra Gwadarama, wynika, że pewne rządy zagraniczne pospieszyły już z pomocą finansową i materjalną obecnemu rządowi Hiszpanji. Fotografje tych dokumentów mają być doręczone wszystkim rządom zainteresowanym wydarzeniami w Hiszpanji.



Na zdjęciu widzimy za specjalnemi barykadami na ulicach Barcelony oddział powstańczy ostrzeliwujący wojska rządowe.

LISBONA. Po zajęciu miasta Huelva przez powstańców, wojska generała Qu-eipo de Llano rozpoczęły ofenzywę w kierunku granicy portugalskiej celem obsadzenia opanowanego przez komunistów miasta pogranicznego Aymonte.

Komuniści uciekający z Huelvy przybyli na 13-tu samochodach ciężarowych. Portugalska straż graniczna wydała energiczne zarządzenie celem uniemożliwienia przekroczenia granicy przez elementy lewicowe.

Walka o Aymonte oczekiwana jest w ciągu dnia dzisiejszego.

PARYŻ. Z Henday donoszą, że w okolicach San Sebastian rozlegała się kanonada armatnia. Ostatnie wiadomości potwierdzają doniesienia o sukcesie wojsk rządowych w Oyarzun i Renteria. Po poddaniu się powstańców w koszarach Loyola, milicja ludowa przewiozła oficerów przez miasto w samochodach opancerzonych, aby ich uchronić przed zlynczowaniem przez tłum.

LIZBONA. Według doniesień z głównej kwatery gen. Mola, Madryt jest całkowicie otoczony przez wojska powstańcze. Wszystkie połączenia stolicy hiszpańskiej z miastami znajdującemi się jeszcze w rękach wojsk rządowych, są przerwane.

Okropna katastrofa wydarzyła się w czwartek w Gdyni

Płonący balon — 2 osoby zabite — 10 porażonych piorunem

Gdynia, dnia 30 lipca 1936 r.

Dziś w godzinach przedpołudniowych podczas pięknej pogody wzniósł się w powietrze balon obserwacyjny z por. RYBICKIM i podchor. WIADERNYM.

Nagle około godziny 12,30 niebo powlokło się ciężkiemi chmurami i przy — groźnym akompanjamencie grzmotu spadł ulewny deszcz.

Pewnej chwili piorun uderzył w stację telefoniczną obsługującą balon.

SKUTKI UDERZENIA PIORUNA BYŁY STRASZNE.

Od uderzenia pioruna legło pokotem 11 osób a jednocześnie prąd elektryczny dosięgnął powłokę balonu, która się zapaliła.

Palący się balon z wielką szybkością spadł na ziemię. Podchorąży Wiaderny wyskoczył z kosza na spadochronie, który niestety zaczepił się o kosz i razem z nim spadł na ziemię.

PODCHORĄŻY WIADERNY PONIÓSŁ ŚMIERĆ NA MIEJSCU, — A POR. RYBICKI ZDOŁAŁ SIĘ URATOWAĆ SZCZĘŚLIWIE PRZY POMOCY SPADOCHRONU.

W szpitalu zmarła druga ofiara katastrofy — szeregowiec I baonu balonowego Kazimierz Kojtka, — który zmarł wskutek doznanych obrażeń przy porażeniu prądem.

Katastrofa wywołała w Gdyni i okolicy wielkie wrażenie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KATOLICKI ODBĘDZIE SIĘ W 1937 ROKU W POZNANIU.

Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, mający swą centralę w Poznaniu na polecenie J. Em. ks. prymasa Hlonda przystąpi wkrótce do prac organizacyjnych wielkiego międzynarodowego kongresu ku czci Chrystusa Króla. — Kongres ten odbędzie się w Poznaniu w listopadzie 1937 roku. Z Watykanu nadeszło już pozwolenie na zorganizowanie kongresu.

WYROK ZA ZNIEWAGĘ KOMISARZA RZĄDU W GDYNI.

POZNAŃ. We wtorek przed południem zapadł wyrok w głośnym procesie odwoławczym przed sądem apelacyjnym w Poznaniu przeciwko redaktorowi „Pielgrzyma", p. Bielawie, oskarżonego o zniewagę komisarza Rządu w Gdyni, p. mgr. Sokoła. Sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, skazujący go na 6 miesięcy więzienia i zastosował karę 1 miesiąc aresztu i 30 zł. grzywny, przyczem wykonanie kary aresztu zostało zawieszone na przeciąg 2 lat.

Co słychać?

Z KRAJU

+ Nad powiatem gorlickim nastąpiło oberwanie chmury. Rzeki wylały. Straty są wielkie.

+ P. Wojewoda Pomorski Raczkiewicz wyjechał do Warszawy w celu wyjednania pomocy dla dotkniętych burzą huraganową na Pomorzu.

+ Znany adwokat Hofmokl — Ostrowski został z więzienia zwolniony za kaucją 1000 zł.

+ W Płocku zmarła niejaka Łabińska, mając lat 102. Zmarła miała 9 dzieci, a doczekała się 91 wnuków.

+ W Ciechocinku artysta malarz z Warszawy, p. Wł. Górski spoliczkował rabina z Mińska Mazowieckiego, Perlowa, gdy ten nie ustąpił z drogi.

+ Najtańszy paszport zagraniczny będzie teraz kosztował 40 zł.

+ Lwowska kurja Metropolitalna obrz. łac. zezwoliła na sprzęt zbóż w niedzielę.

+ W Polsce są 24 sądy pracy.

Z ZAGRANICY

+ Negus przebywa w tej chwili w jednej z miejscowości Szwajcarskich.

+ Międzynarodowa Izba Handlowa wzywa do międzynarodowej stabilizacji walut.

+ Ekskajzer Wilhelm osłabł bardzo i leży łóżku od pewnego czasu, liczy lat 77.

+ W Erytrei włoskiej pożar w porcie Massaua objął składy amunicji i zniszczył około 50 samolotów.

+ Z Pappenheim, w Bawarji wyniósł się ostatni żyd. W roku 1821 było żydów 283, obecnie ostatni wyjechał.

+ W Regentsburgu stracono znanego zbrodniarza 24-letniego Landsdorfera. Dokonał on około 16 podpaleń oraz przeszło 100 włamań, teroryzując ludność tz. „gór bawarskich“.

16 ARABÓW ZABITYCH

JEROZOLIMA. Bitwa pod Nablus, w ciągu której poległo 16 Arabów a wielu zostało rannych jest najbardziej krwawem starciem od początku zaburzeń. Wybitny i rozstrzygający udział miały w tej walce samoloty brytyjskie.

W Tel Avivie wynikł na skutek podpalenia olbrzymi pożar. Spłonęły składy budulca, złożonego na obszarze jednego z tartaków żydowskich. Straty wynoszą przeszło 10.000 funt szterl.

W Tyberjadzie trzeci dzień z rzędu trwają ekscesy antyżydowskie. — Arabowie wybijają w domach Żydów szyby, obrzucają Żydów kamieniami itd. Dwa sklepy żydowskie zostały podpalone.

Jarmarki w sierpniu

NA TERENIE POMORZA

4 SKÓRCZ: pow. Starogard: zwierzęcy.
WĄBRZEŹNO: zwierzęcy.
5 LUBAWA: zwierzęcy.
6 BRODNICA: zwierzęcy.
TORUŃ: zwierzęcy.
WEJHEROWO:, pow. Morski: zwierzęcy.
ZBLEWO, pow. Starogard: zwierzęcy.
7 GRUDZIĄDZ: zwierzęcy.
LIDZBARK, pow. Działdowo: zwierzęcy.
11 BUKOWIEC, pow. Świecie: zwierzęcy.
CZERSK, pow. Chojnice: zwierzęcy.
DZIAŁDOWO: ogólny.
LIPUSZ, pow. Kościerzyna: zwierzęcy.
WIĘCBORK, pow. Sępólno: zwierzęcy.
12 BRUSY, pow. Chojnice: zwierzęcy.
KARTUZY: świński.
NOWEMIASTO, pow. Lubawa: zwierzęcy.
ŚLIWICE, pow. Tuchola: zwierzęcy.
13 CHOJNICE: zwierzęcy.
ŁASIN, pow. Grudziądz: ogólny.
NIEŻYWIĘĆ, pow. Brodnica: zwierzęcy.
SULECZYNO, pow. Kartuzy: zwierzęcy.
17 OSIE, pow. Świecie: zwierzęcy.
18 BOROWYMŁYN, pow. Chojnice: zwierz.
JABŁONOWO ZAMEK, pow. Brodnica: zwierzęcy.
SIERAKOWICE, pow. Kartuzy: ogólny.
19 KONARZYNY, pow. Chojnice: ogólny.
KURZĘTNIK, pow. Lubawa: zwierzęcy.
20 KAMIEŃ, pow. Sępólno: zwierzęcy.
TORUŃ: zwierzęcy.
21 GRUDZIĄDZ: zwierzęcy.
25 BORZYSZKOWY, pow. Chojnice: ogólny.
TUCHOLA: ogólny.
26 DZIEMIANY, pow. Kościerzyna: zwierz.
RYBNO, pow. Działdowo: ogólny.
27 NOWE, pow. Świecie: zwierzęcy.

Z Pomorza

— Dźwierzno. (Pożar). Ostatnio wybuchł ogień w gorzelni w Dźwierznie pow. toruński, niszcząc dach. — Pożar powstał od iskier z paleniska, przy którem leżała słoma rzepakowa.

— Tuchola. (Plaga motyli). Ludność wiosek sąsiadujących z Borami Tucholskiemi była świadkiem ciekawego zjawiska masowego przelotu motyli. Przelot trwał całe dwa dni od rana, aż do zachodu słońca prawie.

— Warzno, pow. Kartuzy. Tajemnicza śmierć kobiety. Dnia 28 bm. o godz. 18,30 znaleziono na drodze polnej prowadzącej od Kielna do Warzna, zabitą żonę robotnika Bronisławę Sochową, lat 27 z Warzna, pow. Kartuzy. Trup leżał na terenie gromady Warzna na drodze i w miejscu, gdzie takowa przechodzi przez pole Cylkowskiego. Trup leżał na twarzy, z prawego ucha ciekła krew. Sochowa dnia 28 bm. pracowała u Kalkowskiego w Kielnie pow. morski i z powodu nadchodzącej burzy udała się do Warzna. Zachodzi możliwość uderzenia piorunu w Sochową. Śledztwo w toku.

Z całej Polski

— Poznań. (Wielkie nadużycia w spółdzielniach.) — Od dłuższego czasu chodziły wieści o nadużyciach dokonanych przy sprawowaniu zarządu — przez pewne osoby. Wieści te okazały się prawdziwemi. Po żmudnych dochodzeniach dokonano ostatnio szeregu rewizyj. Wyniki badań i rewizyj były tak kompromitujące, że władze, prowadzące śledztwo, zarządziły natychmiastowe aresztowanie L. Nowackiego, Marcina Stanisławskiego i Józefa Sterna, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w spółdzielniach „Wzajemność“, „Fortuna“ i „Zachodni Bank spółdzielczy“.

Jak się dowiadujemy, nadużycia dokonane w wyżej wymienionych spółdzielniach sięgają sumy około 100 — 150 tys. złotych.

— Inowrocław. Napad na posterunkowego. Patrol policyjny przychwycił na polach Łojewa kilku złodziei. — Jeden z nich uderzył w pewnej chwili posterunkowego laską w głowę. Posterunkowy użył broni, nie raniąc jednak złodziei. Jednego ze złodziei ujęto na miejscu. Jest nim Władysław Skonieczny z Kruszwicy. Następnego dnia aresztowano dalszych napastników: — Jana Zalewskiego i Szczepana Piętę, również z Kruszwicy.

— Lublin. Tragedja na przejeździe kolejowym. Na przejeżdżających furmanką Wiktora Soborczyka i Piotra Słowika przez tor kolejowy najechał pociąg osobowy zdążający w kierunku Warszawy. Soborczyk i Słowik zostali na miejscu zabici. Ocalały jedynie konie.

— Olkusz. (Straszne samobójstwo). Bezrobotny 35-letni Stanisław Rudziński popełnił samobójstwo za pomocą prądu elektrycznego. Ciało jego zostało zupełnie zwęglone. Powodem samobójstwa był brak pracy.

— Gródek Białostocki. (Bogaty żebrak). W Gródku Białostockim znaleziono w mieszkaniu zwłoki żebraka Lejzora Altmanna. Znaleziono przy nim książkę oszczędnościową na 6.300 złotych, zaś w posłaniu około 300 kg. różnych zagranicznych złotych i srebrnych monet.

— Struga. Odrąbał rękę własnemu dziecku. Antoni Zaleski, lat 34, murarz zamieszkały z rodziną w Michałowie pod Strugą, powróciwszy z pracy mocno pijany, wszczął z żoną awanturę i bijatykę.

Żona i dwoje starszych dzieci uciekło, wówczas pijany szaleniec pochwycił swego rocznego synka z kołyski i siekierą odrąbał mu rączkę. — Przeraźliwe krzyki zwabiły sąsiadów którzy wywalili drzwi i sznurami skrępowali furjata. Rozjątrzenie było tak wielkie, że Zalewskiego usiłował tłum zlinczować.

Z ciężkiej opresji, poranionego wydobyła policja.

— Postawy. (Tragiczny wypadek). W dniu 28 bm. w obozie Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczem wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł uczeń gimnazjum warszawskiego Wojciech Grossman, przebywający w tym obozie.

Grossman, skacząc z trampoliny do wody, uderzył głową o dno jeziora, doznając pęknięcia kręgosłupa. Natychmiast został sprowadzony z Lidy samolot sanitarny, którym przewieziono dającego słabe znaki życia do Warszawy. Wypadek ten wywołał wśród uczestników obozu i osób przebywających nad Naroczem przygnębiające wrażenie.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

42)

— Jeszcze księżyc nie zaszedł. Widno prawie jak w dzień. Narwiemy kwiatów i zaniesiemy je tej biednej zmarłej.

— Dobrze, chodźmy.

Młode dziewczyny znikają razem. Ogród ciągnie się od pałacu, aż do winnic, schodząc do pobliskiej fermy i do równiny genewskiej. Rzeczywiście jest jasno. Światło przyćmione, łagodne, bardziej tajemnicze od dziennego, pieści przedmioty, nie profanując ich. Zdawałoby się, że nie da dosyć siły, ażeby je przeniknąć i zadowala się lekkiem powierzchownem dotknięciem. Zaledwie widać gwiazdy, tak światło księżyca przygasa ich lampki, zawieszone w przestrzeni, ale światła ziemskie, z miasta narodów w oddali, przeciwstawiają się z powodzeniem światłom niebieskim.

— O, róże, róże, — wzdycha Claire upojona.

Przypomina sobie, jak zrywała podobne w parku w Richmond i Kew w towarzystwie tego, któremu ofiarowała swoje życie, nie mogąc ofiarować go w całości.

Róże różnych gatunków, wszystkich odcieni, różnych zapachów, wysokie mieczyki w kształcie trzcin, lub lanc fioletowe i różowe, żółte i czerwone, nasturcje, anemony białe i fioletowo-różowe; dziewczyny mogą obciążyć swe nagie ramiona tym darem dla uczczenia młodości i piękności zmarłej.

W salonie oczekiwanie przedłuża się w nieskończoność. Po żywej, interesującej, tak zręcznie obmyślonej, murder-party, po podnieceniu wywołanem nagłą wiadomością o śmierci „gwiazdy“, po całej serji wrażeń, które brutalnie wstrząsnęły tymi ludźmi z wielkiego świata, wcześnie zblazowanymi i amatorami silnych przeżyć i wstrząsów, goście zaczynają się nudzić. Żandarmi mieli zaraz przybyć i uwolnić wszystkich od przymusowego przedłużenia wizyty. Niepokój ogarnia niektórych. Trudno znieść sąsiedztwo trupa, nawet jeśli go się nie widzi. Sowy krzyczą tuż pod oknami! Pan Hilden denerwuje się: zależy mu na telegramach i operacjach finansowych. Podprefekt z Saint-Julien zastanawia się, czy rozgłos, jaki uzyska ten tragiczny wypadek, nie wpłynie na jego awans. Lord Musgrave jest melancholijny od chwili wyjścia Claire. Hrabina de Foix czuje się dotknięta brakiem względów dla siebie, o czem świadczy to samobójstwo popełnione w jej pałacu.

Napróżno zawsze wymowny sir Brian Daffodil, którego nie powstrzymuje nawet bliskość śmierci, zaczyna małą prelekcję o Tomaszu de Quincey i jego rozprawie „L'Assassinat considéré comme un des Beaux-Arts“. Pozostał myślą przy murder-party i dramat fikcyjny zajmuje go jeszcze więcej od realnego.

— Morderstwo — wykłada on pani Rowsell, państwu Gregory i dwom Japończykom — może osiągnąć doskonałość sztuki. To jest teza Tomasza de Quincey. Zwłaszcza morderstwo polityczne. Przed trzema wiekami była to istna epidemja. Mój śmiały współziomek mówi nam o siedmiu wspaniałych dziełach z tego zakresu. Są to: zabójstwo Wilhelma Orańskiego; trzech Henryków francuskich; księcia de Guise, Henryka II i IV; księcia Buckingham, Gustawa Adolfa i Wallensteina. A więc zalicza tu i Gustawa Adolfa, który zginął w bitwie pod Lutzem. Lecz Quincey rozróżnia zbrodnię od zabójstwa. Zbrodnia, co za niewłaściwe w tym wypadku wrażenie. Zbrodnię popełnia się bez przygotowania, brutalnie i spontanicznie — zabójstwo wymaga opracowania i dlatego może stać się dziełem sztuki.

— Co państwo mówią o morderstwie? — wtrąca się doktór, który przyszedł z pokoju zmarłej, gdzie pozostawił panią de Maur z różańcem. — To jest samobójstwo. Przepowiedziałem je, a można go było uniknąć, gdyby nieszczęśliwa przeszła we właściwej porze kurację u mnie, w klinice.

— Przepraszam, doktorze — odpowiada sir Brian — przedtem jednak zabiła panią Aisery.

— A pan jeszcze ciągle mówi o murder-party.

— Oczywiście. A o czem mamy mówić?

Rozmowa znowu urywa się. Pan Hilden, poirytowany, proponuje brydża na uspokojenie nerwów.

— Czy śmierć panu nie wystarcza? — ucina krótko hrabina de Foix, który zachowuje dosyć rezerwy, ażeby napróżno nie rozprawiać i trzyma w karbach swych więźniów.

Młode dziewczyny wnoszą pewne ożywienie, wracając z pełnemi naręczami ściętych kwiatów. Przyniosły ze sobą zapach i świeżość obrabowanego ogrodu. Są jakby naznaczone pieszczotą księżycowej nocy. Ich suknie biała i barwy wody morskiej, jasne włosy, chód jednakowo sprężysty, harmonizują ze sobą, tworząc radosną przerwę w żałobnych myślach, chociaż twarze obu panien okrywa melancholja.

Czerwony Krzyż to symbol miłości bliźniego

Kto był na froncie, ten rozumie całą grozę, zawartą w jęku rannych, w męce cierpień i w bezsile kalectwa i wie, czem w takich wypadkach jest pomoc. Mało jest jednak ludzi, którzy wiedzą jakiemi drogami rozwoju kroczyło zorganizowanie tej pomocy przez jednę z najszczytniejszych instytucyj — Czerwony Krzyż.

Twórcą jego jest Dunant, Szwajcar, który będąc w roku 1859 świadkiem bitwy pod Solferino — powziął myśl niesienia pomocy rannym. Podstawą obecnego Czerwonego Krzyża był Doraźny Komitet Ratunkowy, dzieło Henryka Dunat z okresu wspomnianej wyżej wojny francusko-włosko-austrjackiej. Twórca Czerwonego Krzyża usilnie zabiega o rozszerzenie na cały świat zrozumienia konieczności niesienia pomocy ofiarom wojny i zabiegi jego — jak widać — skuteczne znajdują echo, jeżeli już w roku 1864 podpisany zostaje przez 14 państw układ, powołujący do życia Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Dzisiaj każde dziecko wie o istnieniu tej instytucji, która największy etap rozwoju osiągnęła dopiero w czasie ostatniej wojny światowej, aby nawet w czasie pokoju nieść pomoc wszędzie, skąd z uszu ludzkich dolatuje jęk cierpienia. Bo i w czasie pokoju Czerwony Krzyż spełnia wielkie zadanie humanitarne. Dzisiaj należy do niego 59 państw, członków zaś czynnych Czerwony Krzyż liczy ponad 20 000 000 osób

Polski Czerwony Krzyż powstał w roku 1919, w następnym zaś roku został oficjalnie przyjęty do światowej organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Powstał prawie z niczego, jak zresztą wszystkie instytucje w wolnej Polsce powstały wtedy z dobra woli i energji ofiarnych ludzi.

Już w 1919 r. działalność P. C. K. poszła w kilku zasadniczych kierunkach i objęła: pomoc sanitarną dla armii, pomoc dla uciekinierów z terenów, objętych działaniami wojennemi, walkę z epidemjami wśród ludności cywilnej, opieki nad jeńcami. W czasie tym P. C. K. tworzy szpitale frontowe i tyłowe, czołówki transportowe, patrole chirurgiczne, sanatorja dla uzdrowieńców i gruźliczych. w szpitalach i innych formacjach prócz żywności rozdaje odzież i bieliznę, którą szyje, zamienia i reperuje. Rozdaje indywidualne opatrunki żołnierzom, a gotowe apteczki oddziałom wojskowym. Z chwilą, gdy epidemja wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza tyfus plamisty zaczynają się szerzyć wśród wojsk i ludności cywilnej na froncie — Czerwony Krzyż zakłada szpitale epidemiczne i kąpieliska, tworzy kolumny dezynfekcyjne, a równocześnie utrzymuje stałe i czasowe punkty żywnościowo-opatrunkowe, które docieraja do najbardziej wysuniętych części frontu. W roku 1920, w okresie najcięższych walk z bolszewikami — Polska, jak długa i szeroka, staje pod znakiem Czerwonego Krzyża. Powstają dziesiątki kursów sanitarnych na tyłach armji, po wsiach i miasteczkach, na stacjach kolejowych tworzą się herbaciarnie, jadłodajnie i domy noclegowe. P. C. K. liczy w tym czasie przeszło miljon rzeczywistych członków. Dzięki temu poparciu całego społeczeństwa P. C. K. może podołać gigantycznej pracy i chlubnie zdaje swój egzamin wobec Narodu i armji. W niemniej ciężkim okresie powstań P. C. K. prowadzi całkowitą obsługę sanitarną wśród powstańców i w bardzo trudnych warunkach niesie im wszelkiego rodzaju pomoc, wysyłając np. na teren Górnego Śląska od maja do lipca 1921 r. 1 700 wagonów żywności, uruchomiając punktów sanitarno-odżywczych i opatrunkowych. W tym samym czasie powracają do Polski wygnani przez wojnę repatrjanci, jeńcy wojenni i polityczni, zakładnicy i internowani. P. C. K. rozdaje miljony porcyj żywnościowych, całe pociągi lekarstw, odzieży i bielizny — wszystko, co mogło dać docna wyczerpane społeczeństwo.

Dzisiaj nawet doliczyć się nie można i niewiadomo, za jakie fundusze został dokonany ten ogrom pracy. Młode Państwo, obarczone tysiącem naglących potrzeb, wiele dać nie mogło, a jednak znalazły się pieniądze. Sporo dolarów przysłali patrjotyczni rodacy z Ameryki, Rząd oddał ostatnie grosze, wyniszczone organizacje i społeczeństwo i miasta dawały , co mogły, nadeszła również pomoc z zagranicy. Czerwone Krzyże bowiem innych krajów pośpieszyły ze wsparciem, zwłaszcza zaś Amerykański Czerwony Krzyż wysunął się na czoło w tej akcji.

Po zwycięskiem zakończeniu wojny — kiedy przed krajem stanęły tysięczne zadania do spełnienia — P. C. K. gorliwie stanął do pracy pokojowej.

W 1928 r. na mocy specjalnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej — P. C. K. uzyskał nowy statut i odtąd praca jego idzie w trzech zasadniczych kierunkach: 1) **przygotowania do wypełnienia zadań oczekujących tę Instytucję w czasie wojny,** 2) **niesienie wszelkiej pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych i epi**demji oraz 3) **współdziałania z władzami rządowemi i samorządowemi nad** podniesieniem **zdrowotności wśród społeczeństwa.** W konsekwencji społeczna akcja zdrowotna, rozwinięta przez P. C. K. ma ogromnie szeroką skalę i obejmuje wszystkie odcinki higjeny publicznej i kultury sanitarnej.

W roku bieżącym mija siedemnaście lat wytrwałej i owocnej pracy P. C. K.

Jak się dzisiaj przedstawia bilans tej pracy?

Mając na względzie naczelne zadanie — przygotowania na wypadek wojny licznych kadr dobrze wyszkolonego personelu ratowniczego — P. C. K. w swoich szkołach dla pielęgniarek zawodowych w Warszawie i Poznaniu przeszkala corocznie setki zawodowych sióstr miłosierdzia, prócz tego na specjalnych kursach, organizowanych w całym kraju, szkoli tysiące ochotniczych sióstr pogotowia sanitarnego oraz drużyn ratowniczych, przydzielając im sprzęt ratowniczy, jak: apteczki podręczne, nosze, aparaty tlenowe, maski gazowe itd. Następnie P. C. K. przygotowuje wielkie ilości lekarstw, opatrunków, masek przeciwgazowych, bielizny, noszy. Posiada on całe zastawy szpitalne, środki transportowe, samoloty i samochody sanitarne, wozy i dwukołówki, kolumny dezynfekcyjne, kuchnie i pralnie polowe, pociągi sanitarne, a nawet szereg własnych szpitali, sanatorjów i kolonij leczniczych. Ogólna ilość tych zakładów wynosi 232, wartość zaś sprzętu — 6 000 000 złotych. Jeśli chodzi o stałą pracę społeczną, to prócz przysposobienia personelu ratowniczego i pielęgniarskiego — P. C. K. zwraca baczną uwagę na higjenę wsi przez urządzanie konkursów czystości dla gospodyń wiejskich i młodzieży szkolnej, oględziny domów i po-

„Niczego, mospanie generale, odemnie się nie dowiesz"

W 130-lecie spisku ks. Ciecierskiego

Na 27 lat przed rozwiązaniem Filaretów poznało Wilno i Litwa wszystkie radości i podnięty spisku oraz wszystkie smutki i utrapienia rosyjskiej „sprawiedliwości". — Była to pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska, która zaczęła się w roku 1796, a skończyła następnego roku we wrześniu. — Nie zakreśliła ona szerszych kręgów. Jest niemniej faktem charakterystycznym jako reakcja przeciwko bierności społeczeństwa, nastrojonego, jakbyśmy to powiedzieli dzisiejszym językiem, defetystycznie. Spisek miał na celu nawiązanie kontaktu z Legjonami Dąbrowskiego i przygotowanie gruntu pod akcję oswobodzicielską. Sprzysiężenie to objęło ziemię litewską i wołyńską, a przywódcą organizacji wileńskiej przeor tamtejszych księży Dominikanów Faustyn Ciecierski, który po wykryciu spisku został skazany na wygnanie wgląb Rosji razem z 24 innymi sprzysiężonymi.

O dziełach tego spisku opowiada dr. Antoni Miller w swem studjum p. t. „Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska" (nakład OO. Dominikanów w Krakowie). Ów ks. Ciecierski, śmiało stawiającej się rosyjskiej przemocy, odważnie negujący w śledztwie współudziału w spisku, odważny, żeby nie wydać nikogo z aresztowanych, mógł być dobrze prototypem i ks. Robaka i ks. Piotra. Dzięki wstawieniu jakiejś wpływowej osoby oszczędzono mu rózg, innych zaś wcale mocno bito. Natomiast nie oszczędzono mu cierpień duchowych.

W swoich pamiętnikach tak opisuje Ciecierski śledztwo przed samym Repninem:

„Po wywarciu najszkaradniejszych wyrazów, śwista mi pod nosem trzcina". I dopiero gdy ten „zgrzybiały złoczyńca" spostrzegł, że ks. Ciecierski sięgnął po scyzoryk, odebrał mu go, złożył i przykrył papierami. „Brzęk kajdan — stwierdza Ciecierski — rozlega się w kruszgankach obszernego klasztoru... Żelazo na nogi mi włożono... Obraziły one moją miłość własną, żem od łez wstrzymać się nie mógł".

W tej kaźni widział spiskowiec kopy rózg miotłami złożone... Chodziłem na plac pełen miotełek i łańcuchów, słyszałem bębna smutny łoskot Rzadko kto uszedł ręki dobyszów, których towarzysze bili w bęben dla utłumienia i świstu rózeg i głosu cierpiącego. Na koniec wiele się wyjawiło rzeczy, to przez młodość niektórych, to przez bojaźń dalszych mąk, to przez podejście i pozory łaskawości".

Takiego podejścia próbowano i wobec ks. Ciecierskiego, podsuwając mu obciążające zeznania jego wspólnika ks. Dąbrowskiego. Podarł z oburzeniem ten jakoby protokół ks. Ciecierski, wołając do prowadzącego śledztwo gen. Fryzela: „Niczego, mospanie generale, odemnie się nie dowiesz. Mnie największą uczynisz łaskę, jeżeli zamiast tak nieznośnego obejścia się, wystrzałem z pistoletu mizerne moje zakończysz życie. Pal — ja ci wcześnie dziękuję, dziękuję i proszę..."

Jak widzimy, piękna to i godna postawa, godna tych nieprzeliczonych rzesz jego następców.

Z zesłania wrócił ks. Ciecierski w r. 1802, objął spowrotem swe stanowisko w zakonie i został pronomowany na wizytatora zakonnego. Wspomnienia z tej wizytacji zachowały się w osobnym jego pamiętniku.

A u nas w obozie, hej!...

Hej, tam pod lasem, coś błyszczy zdala....

Naprawdę pod lasem, nie w lesie, nad brzegiem Drwęcy, na terenie leśnictwa Bobrowisko, rozbiliśmy nasze namioty, by spędzić tam kilkanaście dni obozowego życia.

Na skraju lasu, który oddawna nie widział tych ludzi, zatętniła gorączkowa praca o byt. — Najpierw wyrosły jak grzyby po deszczu, namioty, równocześnie zaś jeden zastęp budował kuchnię i przygotowywał dla strudzonych pracą druhów posiłek. Po postawieniu namiotów zabraliśmy się do budowy prycz i okopywania, praca gorączkowo wykonywana, choć z zapałem, poczęła się przykrzyć; zaczęliśmy odczuwać zmęczenie.

Nareszcie nadszedł czas posiłku. Wszyscy z apetytem zajadali chleb z masłem i wojskową kawę — pierwszy nasz obozowy podwieczorek. Po podwieczorku zawrzała znów praca nad dokończeniem okopywania namiotów i budowa prycz. Wreszcie i to zakończono. Na świeżo zbudowane, pachnące żywicą prycze kładzie — „wiara" sienniki wypchane słomą i ściele posłania do spoczynku. Po kolacji pierwszym rozkazie i modlitwie udajemy się na spoczynek. —

Wszystko zmęczone pracą niezadługo zasnęło. Ciemności nocy okoliły obóz i zapanowała cisza, przerywana jedynie głośniejszem chrapięciem uczestników obozu, głosami mieszkańców lasu i cichym szelestem kroków wartownika — strzegącego życia trzydziestu ludzi pogrążonych w głębokim śnie.

— — — — — — — — — — — — — —

Tak mijały dnie po dniach spędzone na pracy nad dalszem urządzaniem obozu, zbudowaliśmy latrynę, ogrodzenie obozu, wyznaczyliśmy boisko do gier sportowych, maszt, dach nad kuchnią, postawiliśmy namioty magazynowe, wykopaliśmy nad Drwęcą stół ziemny, a w końcu przystąpiliśmy do zdobienia terenu przed namiotami, tak, że gdy Rodzice nas odwiedzali z podziwem patrzeli na pracę, którą wykonaliśmy przez te kilka dni naszego obozowania.

Grube ciemności otuliły już obóz, w głębi lasu zamilkło żywo tętniące do niedawna życie, nawet podmuchy wiatru ucichły, jakby na jakiś tajemny rozkaz zostały powstrzymane.

Otulona kocami drużyna w tej dziwnej, tajemniczej ciszy spieszy do ogniska. Spokój idących, zamyślenie, czy też może zmęczenie, jeszcze bardziej podkreślają tajemniczość i napełniają serce dziwnym lękiem, obawą, dreszczykiem emocji....

Pierwsze płomienie ogniska buchnęły wesoło, dym siwym słupem wystrzelił w niebo i o dziwo, tajemniczość obawa, lęk prysły jak baloniki mydlane za podmuchem wiatru.

Z pierwszemi płomieniami i dymem uderzyła w ściany lasu i w niebo stara, jak samo harcerstwo piosenka: „Płonie ognisko i szumią knieje"....

Smętna melodja nastraja dusze, łagodziła przykrości doznane w dzień, wlewała moc dziwną, nieokreśloną. Potem popłynęły inne pieśni też piękne i też ładne, potem, jak długa nić czarowna i wielobarwna snuła się gawęda Druha Komendanta podharcmistrza Leona Czyszyńskiego, potem nadszedł czas modlitwy, cisza nocna, jednakże dziwny urok pierwszej pieśni ciągle trwał jeszcze...

„O Rycerstwie z nad kresowych stronic o obrońcach naszych polskich granic"...

Myśleliśmy. Zwolna sen, silny, zdrowy chwycił w swe objęcia brać harcerską i spokój zapanował w obozie, pozorny tylko, bo wszyscy napewno we śnie widzieli Chrobrego — rycerzy skrzydlatych w pancernych zbrojach hełmach kowanych i mieczami w dłoniach krzepkich, z wąsatemi twarzami — rycerzy, którzy granice Polski wyrąbywali mieczem. — Rycerzy obrońców polskich granic. A może szarych żołnierzy widzieli...

— — — — — — — — — — — — — —

Następnego dnia wszyscy ochoczo zabrali się do pracy. Wszyscy pracowali, nie potrzeba było upomnień, nagan i kar. Tylko dziwna cisza panowała. Niektórzy od czasu do czasu wsłuchiwali się w dal, jakby chcieli stamtąd usłyszeć coś, coby zaciekawiło. Inni w Drwęcę patrzyli, jakby oczekiwali wyjścia czyjegoś. Lecz panowała cisza, Drwęca toczyła ciągle jednakowo swe wody do morza. — Tylko słońce przygrzewało mocno, a działał czar **pieśni.**

„Pstry Tygrys".

W czasie

TYGODNIA P. C. K. — — — — — —

złóż choćby najdrobniejszą ofiarę.

Ciszyński, największy poeta łużycki

Potężnym bodźcem poetyckiej twórczości Jakóba Barta, piszącego pod pseudonimem Ciszyński, była obrona ukochanych a zagrożonych pod względem narodowym Łużyc.

Jakób Ciszyński urodził się 20 sierpnia 1856 r. w Kukowie w wiosce górnołużyckiej. Ukończywszy szkołę w wiosce rodzinnej, kształcił się zrazu w Budziszynie, a później zagranicą. Wyświęcony na księdza po ukończeniu studjów teologicznych, krótki czas pracuje w Łużycach. Jego śmiały i czynny patrjotyzm nie podobał się władzom kościelnym, to też niebawem wysłano go w czysto niemieckie okolice. Tam przyszło mu spędzić najpiękniejsze lata życia. Do kraju ojczystego wrócił na stałe dopiero na kilka lat przed śmiercią.

Grób jego znajduje się na jednym z uroczych i pełnych zadumy cmentarzy łużyckich w miejscowości Wotro w okolicach Budzizyna; jest on miejscem wycieczek i hołdów, składanych przez Serbołużyczan.

Józef Pata na łamach „Ruchu Słowiańskiego", pisząc o współczesnej literaturze łużyckiej, następujące snuje refleksje o Ciszyńskim:

„Im lepiej czuł największy poeta łużycki Jakób Ciszyński powiew skrzydeł anioła śmierci, z tem większą troską myślał o losie swojego narodu. W rozstrzygających chwilach przeżywał cierpienia swego ludu..., jeszcze raz przebiegał mękę Łużyczanina..., znowu walczył wraz z nim o każdą piędź ojczystej ziemi, o każde łużyckie słowo, o każdą łużycką duszę. Niegdyś w czasach pełnej siły i zdrowego rozmachu życiowego młodości obrał sobie za największy cel walkę o ziemię ojczystą na każdem polu, walkę, którą prowadził z pełnem poświęceniem, samozaparciem i pominięciem wszystkich osobistych spraw i planów. — Ciężki bój przedwcześnie wyczerpał siły poety, myślącego tylko i wyłącznie o przyszłości narodu łużyckiego. Ostatecznie musiał on dojść do wniosku, że „tylko kultura szerzona w łużyckim duchu i w zgodzie z łużyckiemi zwyczajami zachowa naszą ziemię rodzinną i drogą łużycką mowę", że głównym obowiązkiem przywódców narodu jest „nawoływać lud do wierności ojczystej kulturze, kierować go ku światłu i wolności".

Słowa te napisał Ciszyński w swem „Posłaniu do Łużyczan", drukowanem w „Łużicy" przy końcu 1908 roku, a powtórzył je znowu w pierwszym zeszycie 1909 roku, jako ważne napomnienie, jako proroczy nakaz. Ciszyński zrozumiał dobrze, że małą słowiańską wyspę może uratować tylko gorący patrjotyzm, który spowodował odrodzenie narodów słowiańskich na progu XIX stulecia. Cała przeto literatura łużycka wieku XIX stała pod znakiem budzenia się narodowego. I rzeczywiście tylko gorące uczucie narodowe chroniło Łużyce przed zupełnem wynarodowieniem, dopomogły do stworzenia skromnej wprawdzie, lecz własnej literatury, nauki i początków sztuki, do wystawienia w końcu widomego środowiska kulturalnego w postaci domu „Macierzy" łużyckiej w Budziszynie. Silny to niewątpliwie objaw chęci i woli do dalszego życia narodowego.

J. C.

uczania, związane z zagadnieniami życia codziennego, a więc np. pielęgnacji chorych, wychowanie słabych niemowlat itp. Następnie P. C. K. zorganizował 756 posterunków drogowych, przeważnie w domach drożników, dając im do dyspozycji odpowiednie apteczki. Pogotowie drogowe udziela bezinteresownej pomocy przeciętnie w 500 wypadkach rocznie. W każdym prawie oddziale P. C. K. prowadzi, rozsiane po całym kraju gabinety naświetlań, sanatorja, szpitale, kolonje letnie i lecznicze, wydaje na pracę społeczną około miljona złotych rocznie.

W imię miłości bliźniego koło młodzieży P. C. K. wzięło na siebie misję wzajemnego poznania, porozumienia i zbratania się wszystkich narodów. Koła te, liczące w Polsce przeszło 220 000 członków mają za zadanie: a) krzewienie zasad higjeny w życiu codziennem, b) pracę humanitarną i dobroczynną, c) zbliżenie międzynarodowe przez wymianę listów i darów, wycieczki i międzynarodowe obozy. Działalność P. C. K. sięga już dzisiaj nawet poza granice Kraju. W Rosji i Belgji P. C. K. posiada swoje oddziały, prowadzące humanitarną pracę wśród tamtejszej Polonji za pośrednictwem specjalnych delegatów. W Belgji P. C. K. liczy obecnie ponad 1 000 członków i tworzy całkiem samodzielną organizację. Pozatem podtrzymuje ożywione stosunki ze wszystkiemi niemal państwami, posiadającemi liczniejsze ośrodki emigracyjne, przeprowadza wywiady w sprawach Polaków, byłych wojskowych armij zaborczych, emigrantów, poszukuje na prośbę rodzin zaginionych itd.

Taki jest rezultat siedemnastoletniej ofiarnej pracy dla Ojczyzny P. C. K., który posiada nadany przez Pana Prezydenta tytuł: „Instytucji Wyższej Użyteczności" — i dzisiaj P. C. K. stoi już na tak wysokim poziomie doskonałości organizacyjnej i sprawności działania, że nie ustępuje w niczem i w niczem i się i uczy u obcych, lecz obcy z zagranicy przyjeżdżają, aby uczyć się w Niej, podziwiają wielkie dzieło, dokonane dla dobra postępu i w imię miłości bliźniego.

A. O.

Śmiała walka z żywiołem

na wysokości 3500 metrów — Kontynentalny rekord wysokości na polskim szybowcu

GDYNIA,

W dniu 26 br. opodal lotniska Rumji zawisło nad wybrzeżem polskiem olbrzymie kotłowisko chmur kłębiasto-deszczowych. Była to burza termiczna, kryjąca w sobie tajemnice gromów i błyskawic, deszczu i gradu, oraz nieskoordynowanych prądów powietrza.

To też pilot komunikacyjny, z tysiącami koni mechanicznych, na podstawie meldunków meteorologicznych, omija taką burzę, by nie narazić swych pasażerów na gruntowne wytrzęsienie. Nic dziwnego — silne prądy pionowe podrzucają statkiem powietrznym, jak piłką.

Fantastycznej walki z owym żywiołem podjął się pilot szybowcowy p. Ryszard Dyrgałła z Aeroklubu Gdańskiego. W tym celu p. Dyrgałła na szybowcu wyczynowym, polskiej konstrukcji, CW-5-bis, holowanym przez RWD8, dotarł do podstawy burzy na wysokość około 1 100 metrów, gdzie po odczepieniu się, lotem żaglowym zanurzył się w sam środek burzy.

Rozpoczął się lot bez widoczności zewnętrznej — ślepy pilotaż, polegający na kontrolowaniu przyrządów nawigacyjnych. Szybowiec krążąc, napotkał silne, gwałtowne i porywiste prądy pionowe. Wznoszenie zaczęło wzrastać: 3—4 a nawet 5 metrów na sekundę. W miarę wysokości szybkość wznoszenia dochodziła do 15 metrów na sekundę. Wskazówce warjometru (przyrząd wskazujący szybkość wznoszenia i opadania w m. na sek.) zabrakło skali. Pilot z wielkim trudem utrzymywał szybowiec w obranem położeniu za pomocą krętomierza. Wysokość wzrastała — wskazówka wysokościomierza po szczeblach skali wspinała się setkami metrów w górę; przeszła całą skalę 3 000 metrów i zaczęła na nowo od zera: 100, 200, 500 a więc 3,500 metrów!!!!

Grad bębnił po skrzydłach; w oparach chmur szybowiec ociekał wodą — groziło mu oblodzenie. Coraz wyżej rzucanie było gwałtowniejsze, a lot stawał się coraz bardziej nieustalony. Przyrządy pokładowe wskazywały wszelkie możliwe i niemożliwe wartości.

Pilot począł tracić orjentację w położeniu szybowca, który rozpędzał się do granic szybkości krytycznej. Jedyne wyjście z takiej sytuacji, to korkociąg: p. Dyrgałła, znający doskonale akrobacje szybowcową, aby zmniejszyć szybkość, wciągnął knybel — przeszedł mimowoli na plecy, a następnie celowo w korkociąg, ocalając szybowiec od rozbicia w powietrzu. Wytraciwszy wysokość wypadł z chmury i w spokojniejszem powietrzu wyprowadził szybowiec z korkociągu. Zdecydowany na dalszą walkę, uprzytomnił sobie, że zakres barografu (przyrząd notujący przebieg i wysokość lotu) wynosi tylko 3 tyś. pięćset metrów. Pomyślał sobie — „...Byłoby zatem nieroztropnie i bezcelowo w takich warunkach narażać szybowiec, nie mając gwarancji potwierdzenia wysokości na barogramce..." Wobec tego minęła okazja wydarcia światowego rekordu wysokości, ustalonego przez Niemców w Brazylji.

Poczem p. Dyrgałła skierował się w stronę mniejszych chmur, aby wyjść nazewnątrz burzy i wylądować pod Słupskiem w Niemczech, przebywając jednocześnie odległość 90 km w linji prostej. Trzy godziny lotu bez widoczności zewnętrznej, w trudnych warunkach atmosferycznych, wyczerpały p. Dyrgałłę do tego stopnia, że zaledwie zdołał wysiąść z szybowca po wylądowaniu.

Konstrukcja polskiego szybowca CW5-bis stanęła na wysokości zadania. Lot, w tak niezmiernie ciężkich warunkach atmosferycznych, wykazał doskonałe własności aerodynamiczne tego rasowego szybowca.

Trzeba stwierdzić, że jest to pierwszy, planowo powzięty, lot w burzy termicznej. Tego rodzaju loty w okolicznościach przypadkowych wykonało zaledwie paru najlepszych pilotów szybowcowych świata.

Niemniej doświadczenia, zebrane w tym locie, są cennym materjałem naukowym dla studjów meteorologicznych. W ten sposób szybownictwo, najmłodszy a zarazem najpiękniejszy sport, stopniowo rozwiązuje zagadki i tajemnice nieokiełzanych sił natury.

„Czarny Legjon" miał wykonać wyrok na 75-ciu osobach

Jak donoszą z DETROIT, tajemnica, która otaczała dotąd wszelkie poczynania osławionego „Czarnego Legjonu", zaczyna się nieco wyjaśniać. Coraz więcej osób powoli podaje informacje o wyczynach owej bandy. Policja w Detroit jest już w chwili w posiadaniu listy z nazwiskami 75-ciu żydów, katolików, komunistów i murzynów, którzy mieli być w najbliższej przyszłości straceni przez „Czarny Legjon". Na liście tej widnieją nawet nazwiska wielu osobistości zagranicznych, których akcja, uważana za antyamerykańską, miała usprawiedliwiać zemstę „Legjonu".

Policja jest tembardziej zdecydowana na wyjaśnienie całej tej afery, że i ona sama teraz jest przedmiotem mniej lub jawnych pogróżek. I tak detektywi z Detroit otrzymali list, pisany kwią ludzką, z zawiadomieniem, że o ile nie pozostawią w spokoju członków „Czarnego Legjonu", to może się to na nich srodze zemścić...

Powoli, stopniowo rozwiązują się języki. I tak np. niejaki Artur Lupp, który posiada stopień „generalnego brygadjera" w „Czarnym Legjonie", został zdradzony przez aresztowanego w ostatnich dniach Daytona Deana; ten wyjawił, że Lupp dostarczył rewolweru, którym zastrzelono Karola Poole, skazanego na śmierć przez organizację „Czarny Legjon".

Ustalono, że poza dokonywaniem lynchu na wielu murzynach, „Czarny Legjon" dopuścił się conajmniej 40 poważnych zbrodni, m. in. był sprawcą pożarów, powstałych przez podpalenie różnych domów handlowych i fabryk, tudzież ołtarza w jednym z kościołów.

W każdym razie odtąd policja postanowiła zająć się całą tą aferą, członkowie „Czarnego Legjonu" — przynajmniej niektórzy z nich — zdecydowani są nie liczyć się już ze swą przysięgą krwi i nie uważać za zapowiedzianą im niechybną śmierć na wypadek, gdyby wyjawili tajemnicę organizacji. Każdego dnia niemal policja w Detroit otrzymuje różne ważne informacje od zgłaszających się dobrowolnie ochotników.

„Wdowy haremowe" nie mają prawa do spadku po mężu

Olbrzymią sensację wywołał w STAMBULE proces, którego przedmiotem był spadek po b. sułtanie Abdul Hamidzie. Proces został podjęty przez związek wydziedziczonych przez rząd spadkobierców b. sułtana, a więc wszystkich jego bliższych i dalszych krewnych, oraz przez byłe damy haremowe, które wychodzą z założenia, że należy im się zaopatrzenie, choćby na podstawie przepisów o alimentacji.

Sąd turecki stanął zatem przed trudnym dylematem: czy żonę haremową należy traktować na równi z żonami poślubionemi według nowej ustawy, czy też nie? Jak wiadomo, obecnie w Turcji zniesione jest wielożeństwo, a temsamem i haremy. Adwokaci, którzy podjęli się sprawy b. żon sułtana, stanęli na stanowisku, że b. damy haremowe sułtana w myśl dawniej obowiązujących ustaw były jego legalnemi żonami.

Z wielkiem napięciem cała Turcja oczekiwał wyroku w tym sensacyjnym procesie. Sąd jednak oddalił skargę b. dam haremowych sułtana i nie uznał ich pretensji do spadku, uważając roszczenie powyższe za nieuzasadnione.

Wyrok sądu jest ostateczny, a pokrzywdzonym damom haremowym nie przysługuje już prawo apelacji.

Dziś owe słynne swego czasu z urody żony b. sułtana są przeważnie... mocno przywiędłemi damami w „pewnym" wieku. Większość z nich posiada dorosłe córki, które pracują jako tancerki w barach, dancingach, kabaretach itp. w Stambule, Bejrucie, a nawet nie brak ich w rewjowych teatrzykach na Brodwayu w N. Jorku.

Ostatni sułtan pozostawił olbrzymi prywatny majątek, szacowany na kilkadziesiąt miljonów dolarów. Po jego śmierci zawiązał się specjalny trust wszystkich pretendentów do tych sum sułtańskich. Trust ten obejmował 1500 osób, w czem około 300 książąt spokrewnionych z domem sułtańskim.

Zrzeszeni pretendenci dysponowali znacznemi sumami — zaangażowali dla swej sprawy najlepszych adwokatów paryskich, londyńskich i nowojorskich — postarali się o nadanie całej sprawie rozgłosu w prasie, a nawet starali się zainteresować procesem państwa obce, celem uzyskania poparcia dyplomatycznego.

Mimo tych wszystkich starań, najwyższy sąd turecki zajął nieubłagane stanowisko i oddalił pretensje wszystkich pretendentów jako — jego zdaniem — zupełnie nieuzasadnione. Włożone w ten proces pieniądze są czystą stratą. Wszystkie inne starania, robione u rządu tureckiego, nie przyniosły również żadnych pozytywnych wyników. Damy haremowe b. sułtana zostały w ten sposób zupełnie wydziedziczone.

Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

Idzie przez wieś

nowa falanga agitatorów, którzy rzucają hasła i piśmidła obce ludowi polskiemu. Co jeden, to lepiej mówi i pięknie zachwala swoje piśmidła, siejące niezgodę i rozdźwięk na wsi polskiej.

Czytelnicy! Nie dawajcie tym ludziom wiary, bo to „wilki w owczej skórze", którzy pragną żerować na Waszej biedzie i nędzy i kosztem Waszego sumienia dorwać się do władzy.

Przepędźcie ich, a popierajcie tylko prasę ludową i katolicką wypróbowaną w walce o dobro polskiej wsi. Dziś więc zapiszcie „GŁOS WĄBRZESKI" przynoszący najświeższe i najciekawsze wiadomości z powiatu i całego świata.

Z DNIA

RÓŻNICA

Znajomy dygnitarza zapytał w razurze,
Kiedy się jego praca rozpoczyna w biurze.
O dziewiątej! — dygnitarz znajomemu na to
Pora jest jednakowa, czy zima, czy lato.

— Jakto? — mówi znajomy. — To rzecz nie do wiary,
Wszak chyba za spóźnienia należą się kary
A wiadomo, że wszystkim nakazano wszędzie
By najpóźniej o ósmej byli już w urzędzie.

— To prawda! — niezrażony urzędnik odpowie,
Lecz niechże się odemnie kochany pan dowie,
Że o ósmej zaczyna się urzędowanie,
A praca może później się zacząć, mój panie...

NEMO.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
31	Lipiec	P.	Ignacego	3,57	19,29
1	Sierpień	S.	Piotra	3,58	19,26
2	„	N.	M.B. Aniel.	4,00	19,25

MIEJSCOWE.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W niedzielę, dnia 2. sierpnia br. o godz. 1,30 plenarne zebranie K. S. M. męskiej w wikarjówce. Suma i nieszpory z Wystawieniem Najśw. Sakramentem.

Kolekta nadzwyczajna na cele parafjalne. — W czwartek słuchać będą księża spowiedzi św. od godz. 4 — 5-tej dzieci, od godz. 5-tej dorosłych. O godz. 7-mej godzina święta.

W piątek Msza św. z Wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 6-tej, nieszpory o godz. pół do 7-mej.

Ochronka w szkole wydziałowej jest czynna od poniedziałku 3. 8. 1936 roku. Również podaje się do wiadomości, że ochronka znajdująca się dotychczas w domu p. Chwiałkowskiego przeniesiona została również do szkoły wydziałowej

W DNIU ŚWIĘTA N. P. MARJI ANIELSKIEJ.

Uroczystość N. Marji Panny Anielskiej dnia 2-go sierpnia, aczkolwiek oficjalnie przez Kościół nie obchodzona, jest nadzwyczaj ważnem świętem dla katolików. W tym dniu bowiem wierni dostępują największego odpustu grzechów jaki wogóle w Kościele katolickim istnieje. Oto historja tej nadzwyczajnej łaski Chrystusa, którą wierni zawdzięczają św. Franciszkowi z Assyżu.

Według kronik kościelnych, był pod Assyżem mały kościółek Matki Boskiej, zwany „Porcium kulą", który Benedyktyni oddali na własność św. Franciszkowi. Kościółek był opuszczony, dzięki usilnym staraniom św. Franciszka został jednak pięknie odnowiony stał się dla Świętego specjalnym przybytkiem czci N. P. Marji Anielskiej, oraz kolebką jego zakonu.

W tej to świątyni objawił się św. Franciszkowi z początkiem października 1221 roku Chrystus Pan i N. P. Marja otoczeni licznym orszakiem aniołów. Św. Franciszek prosił Zbawiciela za pośrednictwem Jego Matki, aby udzielił całkowitego odpustu wszystkim tym, którzy po szczerej spowiedzi i komunji św. zwiedzą Kościół Najświętszej Marji Panny Anielskiej.

Na stolicy Apostolskiej zasiadał wówczas papież Honorjusz III, który jeszcze w tym samym roku zatwierdził ten odpust, ale dopiero w roku 1223 rozszerzył go na wszystkie czasy i wyznaczył mu datę 2 sierpnia, gdyż taka była wola Zbawiciela w drugiem objawieniu się św. Franciszkowi.

Ogłoszenie tego odpustu nastąpiło w sposób niezwykle uroczysty w tym właśnie małym kościółku N. P. Marji Anielskiej poprzedzone żarliwem i wymownem kazaniem św. Biedaczyny z Assyżu. Słynny ten odpust Porciunkuli, tak nazwany od miejsca jego ogłoszenia — rozciągnęli późniejsi papieże na wszystkie kościoły Czech, przez św Franciszka założonych zakonników, jak i na wiele innych kościołów i kaplic w świecie.

Odpust w dniu Matki Boskiej Anielskiej jest jedynem odpustem, nadanym przez samego Zbawiciela i dlatego też jest przez wiernych z całą gorliwością wykorzystywany. Kto go dostąpić pragnie winien po szczerej spowiedzi i komunji św. z modlitwą na ustach odwiedzić jeden z kościołów, obdarzonych tym przywilejem.

Jak przedstawia się program tygodnia PCK.

WSZYSCY GREMJALNIE POPIERAMY IMPREZY URZĄDZONE PRZEZ P. C. K.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w powicie wąbrzeskim odbędzie się jak wiadomo w dniach od 2 — 9 sierpnia.

Program niedzielny obejmuje:

Godz. 9,30 msza św. na intencję PCK. w miejscowym kościele parafjalnym,

Zbiórka uliczna,

Godz. 16,00 (4-ta) koncert w ogrodzie p. Twardowskiego z różnemi urozmaiceniami, jak loterja fantowa itd.

Ufamy, że społeczeństwo, doceniając znaczenie jakoteż ofiarną pracę Polskiego Czerwonego Krzyża poprze zamierzenia te przez gremjalne wzięcie udziału w imprezie.

W powiecie wąbrzeskim trąba powietrzna

NAROBIŁA RÓWNIEŻ WIELE SZKÓD.

Szalejąca w ub. wtorek wielka burza wyrządziła w powiecie wąbrzeskim WIELE SZKÓD.

Wielki wicher porozrzucał stojące w mendlach zboże

NA POLA INNYCH SĄSIADÓW,

POPRZEWRACAŁ STOGI

przerzucając je o kilkanaście metrów, powyrywał drzewa z korzeniami, rzucając na drogę.

W WĄBRZEŹNIE

wiele szkód wyrządził wicher na cmentarzu — przewracając nagrobki, powybijał szyby w wielu domach, pozrywał tynki z dachów.

W MAKSWAŁDZIE

W pobliskim MAKSWAŁDZIE (p. Waligóra) zniszczonych zostało

60—70 PROCENT BURAKÓW

nasiennych, pastewnych i cukrowych. Pozostały jedynie łodygi.

Niemało szkód wyrządził wicher w UCIĄŻU, gdzie na szkodę p. RUSZKOWSKIEJ zerwał z obory i częściowo ze stodoły dach. Straty wynoszą około 700 ZŁOTYCH.

Rolnikowi SWENDROWSKIEMU W PRZYDWORZU zerwał wicher dach ze stajni, jak również u rolniczki NESKE w CYMBARKU zerwany został dach z budynku gospodarczego.

Widmo strasznej śmierci

CZTERY RODZINY ZATRUTE GRZYBAMI. — JEDNO DZIECKO ZMARŁO W SZPITALU.

W ubiegły poniedziałek, 33-letni robotnik Bernard Gasz z Wąbrzeźna (ul. Nowa nr. 7), jadąc wieczorem do domu po pracy nazbierał w lesie Dębowałąka GRZYBÓW.

Na drugi dzień rano żona Gasza 32-letnia Władysława ugotowała te grzyby i poczęstowała niemi swoją siostrę Troszczyńską i sąsiadki: Gertrudę Brodzińską i Juljannę Sumowską.

Po spożyciu grzybów, pod wieczór — wszyscy zachorowali z objawami zatrucia.

Zawezwani lekarze po udzieleniu pierwszej pomocy zarządzili odstawienie do szpitala Bernarda Gasza (lat 33), żonę tegoż Władysławę (lat 32); Władysławę (4 lata) i Pelagję (7 lat) — dzieci Gaszów. Ponadto odstawiono do szpitala: Gertrudę Brodzińską (27 lat) i Joannę Troszczyńską (lat 30). Pozostali pod opieką domowników: Józef Troszczyński (30 lat) i Sumowska Juljanna (lat 59).

Wczoraj, w czwartek przed południem zmarła w szpitalu mimo usilnych zabiegów lekarskich 7-letnia Pelagja Gaszówna. Stan pozostałych, przebywających w szpitalu jest nadal groźny.

PODZIĘKOWANIE

Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarował p. Schmelzer Galczewko 40 cent. kartofli i 2 cent. grochu.

Szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać".

Prosimy o dalsze datki.

ZA KOMITET

H. Sigurska, skarbniczka — Jan Nałęcz, przewodniczący

OD REDAKCJI.

Dalsze podpisy towarzystw i organizacyj pod protest w sprawie Gdańska umieścimy w przyszłym numerze, a to z powodu braku miejsca.

Gdyby jakaś organizacja została pominięta (co może się zdarzyć) prosimy o łaskawe powiadomienie nas jaknajspieszniej.

OSOBISTE.

Naczelnik Sądu p. sędzia Cieszyński wrócił z urlopu objął urzędowanie.

Urlop rozpoczął p. sędzia Żuralski.

GUSTLIK Z KATOWICKIEJ HAŁDY PISZE DO KOLEGÓW W WĄBRZEŹNIE.

Począwszy od dzisiejszego numeru umieszczać będziemy w odstępach 2-tygodniowych List Gustlika z Katowickiej Hałdy (z bieda szybu). — List pisany będzie w ludowej gwarze śląskiej.

INSPEKCJA URZĘDU SKARBOWEGO.

Wczoraj w czwartek przed godziną 8-mą odbyła się niespodziana lustracja urzędu skarbowego, dokonana przez Dyrektora Izby Skarbowej p. Kossjora i naczelnika wydziału Izby Skarbowej p. Niedźwiedzkiego. P. dyrektor obserwował przybycie urzędników do biura i przeprowadził szczegółową lustrację urzędu i zapoznał się z pracą każdego urzędnika.

CELEM ZORGANIZOWANIA TOW. OCHRONY NAD ZWIERZĘTAMI.

prosimy miłośników zwierząt o podanie nazwisk do redakcji naszego pisma. Gdy będzie zapisanych odpowiednia ilość — zwołane zostanie zebranie informacyjne.

PRZERWANIE ROBÓT MIEJSKICH.

Wskutek żniw i zatrudniania bezrobotnych przez rolników, przerwane zostały prowadzone od dłuższego czasu prace miejskie, które wznowione zostaną po zakończeniu żniw.

DALSZE ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło pracę przy Strudze Toruńskiej dalszych 50 robotników, dotychczas bezrobotnych.

ZAPOWIADA SIĘ ZŁY URODZAJ ŚLIWEK

Właściciele sadów przewidują, że w tym roku będzie bardzo nikły urodzaj śliwek.

WYPADKI, ZDARZENIA.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W ogrodzie mleczarni, właścicielka tejże p. Helena Twardowska, przechadzając koło jeziora, dostała zawrotu głowy i wpadła do wody. P. Twardowska byłaby niechybnie utonęła, gdyby nie natychmiastowa pomoc. Pomocy udzielił p. dr. Podlaszewski.

KRONIKA SPORTOWA.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

W nadchodzącą niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 16-tej (4-tej) po południu odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy K. S. „Radzynianką" a tut. K. S. „Pogonią".

„Radzynianka" jest wprawdzie młodym klubem, jednak posiada w swym gronie dobrych graczy i opanowanych sportowców, wobec czego mecz niedzielny wzbudza zrozumiałe — wielkie zainteresowanie.

K. S. „BRODNICZANKA" — „POMORZANKA"

Jak się dowiadujemy K. S. „Pomorzanka" rozegra w niedzielę dnia 2 sierpnia o godz. 4-tej popołudniu zawody w piłkę nożną z czołową drużyną Brodnicy K. S. „Brodniczanką"

*

Od red.) Komunikaty powyższe otrzym. od zarządów klubów sportowych „Pogoni" i „Pomorzanki". **Dziwnem się wydaje, że obydwa mecze naznaczone zostały na jeden ten sam dzień i tą samą godzinę i na jednem boisku.**

Z SREBRNEGO EKRANU.

Kino „Słońce" wyświetla ostatnio nadzwyczaj ładne filmy. Wynika z tego, że dyr. kina stara się nawet najwybredniejszą klientelę zadowolić. —

Dziś w piątek, poraz ostatni film „WALKA Z CARATEM". **Jutro, w sobotę i niedzielę** film przedstawiający wstrząsający dramat wśród gorących bezkresnych piasków Afryki pod tytułem „KOBIETY W JEGO ŻYCIU".

Film wprowadzający w wielkie napięcie.

POLECENIA.

HOTEL „DWÓR WĄBRZESKI"

jak podaje na stronie ogłoszeniowej, zaangażował od sierpnia nowego zdolnego kucharza, który będzie czuwał nad całokształtem sztuki kulinarnej hotelu.

Zaznaczyć również trzeba, że gościnne pokoje zostały w tym hotelu gruntownie odnowione. — Czytelników prosimy o poparcie tego hotelu. Kto chce kilka miłych chwil spędzić — niech uda się do hotelu „Dwór Wąbrzeski". — Jest tam obsługa rzetelna, a trunki doskonale pielęgnowane.

Gustlik pisze...

Cześć koleksom!

W tej ciszej latowej to miej jyno gorszy polityka. Ten szaszek Greiser narobiył bryji gdańskiej. Bardzoch też ciekawy jest co śnim zrobiom ci, co to mają zrobić? Społeczeństwo zrobiło swoje przez protestacyjne zebrania. Tu u nos na Śląsku znowu bajzel z tom jakomś „Schwarze Hand". „Pierona" czy to nie zawiele tego ciaćkania się z temi gizdami?

Ciegiem jeno ludzie mają żondanie do policyji, aby łona zrobiła porządek jak kiryś buks prowokuje „hejlowaniem". Jak wom kto matka łobrazi, to bydziecie czekali aż policji przyjdzie? A tu takiem „hajlowaniem" i pyskowaniem nie łobrożo to taki wróg twojej Matki Ojczyzny i twojego honoru Polaka?

Łopowiem wom co się tu zdorzyło w Kochłowicach, kaj się też te roztomajte „Machtusuchery" kryncom. Idymy se we trzech koleksów drogm do Wierku ku Katowicom. Śpiejwali my se powstańcze, wojackie i ludowe śpiywki. Przed nami idzie jakiś młody bukalik i spotyka się z drugiem takiem. Choć po śpiywie słyszeli, żechmy som Polacy, pozdrowieli się na „Heil". Karlik mu też zaroski kryjom w to ryncysko walnoł i pado mu: Pieronie, kajś ty jest? W Polsce czy w „Heillandzie"?

— A może ty pieronie też noleżysz do tej „Schwarze Hand"?

— Geht dich granichts an — odpowiedzioł mu bezczelnie. Toż mieliście widzieć. Wzieniśmy se tego „Helda" do krzaków, a tam „biołom rękom" „a kryjom lejom" dali my mu legitymacjo na członka honorowego „Schwarzer Hinter" i to tak „in blanco" na goło.

Mieliście widzieć jak ten potem majtoł w las. Policyje my tam nie szukali i nie wołali. A po co? Przeca nos łobrażył a nie policyjo.

Trzeba pamiętać, że tu w Polsce my Polocy som gospodarzoma, a nie wrzody reneackie. Prowdziwy Niemiec takiej prowokacji nie zrobi, jyny pierońskie wyrodki. A na takich nie ma inny rady, jyny wyćwika. Policyjo mo dość roboty ze złodziejami i roztomajtymi inkszymi chacharami. Z prowokatorami i wrzodami zrobmy sami porządek, a wtedy im się odchce „Hailowania" na złość Polokom.

Toś pyrsk.

Z pozdrowieniem dla moich tamtejszych koleksów

Gustlik z Katowickiej Hałdy.

PRZENIESIENIE SKŁADU.

Mistrz siodlarski p. **Kopczyński** przeniósł swój skład z ul. Kościuszki na Rynek 24 (obok stacji benzynowej „Karpaty") na co zwracamy uwagę.

Dobrze zorganizowane i wyszkolone drużyny P. C. K. to nasza — obrona! Dlatego nie szczędź datków na P. C. K.

Z POWIATU

PRÓBA O P. O. S.

RYŃSK. Zgodnie z Komunikatem Pow. Kom. WF. i PW. Wąbrzeźno, dalej w celu podniesienia sprawności fizycznej i podtrzymania tejże, została przeprowadzona w dniu 26 bm. przez delegatów Pow. Komendy WF. i PW. próba o POS:

Frekwencja była zadawalniająca — przeszło 50 osób zdobyło POS. — Wielkie zainteresowanie było wśród młodzieży. Starsi a w szczególności członkowie Powstańców i Wojaków tut. Placówki świecili jako pierwsi przykładem młodzieży zdobywając dobre wyniki o POS. jak członek Rozwadowski Walenty, Spigiel Michał, Strzelecki Bernard, Ryzner Jan, Rudolf Karol, Odymała Franciszek i Rzepka J.

Kowalewo

NIE NALEŻAŁ DO NARODOWCÓW.

W związku z notatką umieszczoną w „Głosie Wąbrzeskim" pod tyt. „Narodowiec sprzedał ziemię ojczystą" proszeni jesteśmy o zaznaczenie że p. Franciszek Wiśniewski nie jest narodowcem i do narodowców nie należał.

Równocześnie dowiadujemy się, że w Mlewcu znowu chce sprzedać pewien Polak ziemię Niemcowi i pertraktacje są w toku. Tego, co chce zaprzepaścić ziemię ojczystą ostrzegamy.

SZANTAŻ.

Niejakiś Więcławski Jan, robotnik z Kowalewa zażądał od ogrodowego z Nowegodworu Ulińskiego Juljana 1,10 zł. na ¼ litra wódki, oraz 20 gr. na papierosy. Kiedy Uliński odmówił wyżwymienionej gotówki, Więcławski zagroził takowemu, mówiąc, że radzi mu się więcej w Kowalewie nie pokazywać bo czeka go za to śmierć

Sprawą tą oczywiście zajęła się tut. policja.

WSZYSCY.....

POD SZTANDAR P. C. K.

Śmierć matki siedmiorga dzieci

wskutek niedozwolonego zabiegu

DOMOROSŁĄ „LEKARKĘ“ ARESZTOWANO.

Zamieszkała przy ulicy Bron. Pierackiego (w browarze) M. Danesowa, matka **siedmiorga dzieci** zmarła wśród tajemniczych okoliczności. — Sprawą zajęły się władze i poleciły dokonać sekcji zwłok.

Jak wykazała sekcja zwłok, **Danesowa zmarła wskutek niedozwolonego zabiegu.**

W związku z tem przytrzymano **Teresę Żurawską z Wąbrzeźna.**

Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb śp. Danesowej. Rozpacz dzieci po stracie ukochanej matki jest wielka.

Dwie bandy złodziejskie w potrzasku

SUKCES POLICJI WĄBRZESKIEJ.

Od dłuższego czasu grasowała we Wąbrzeźnie szajka nieuchwytnych złodziei sklepowych, którzy okradali sklepy jak u pp. Szymańskiego, Cudkiewicza, Trepkego, Mleczarni itp.

Policja po mozolnej pracy wykryła szajkę do której należeli znani złodzieje bracia **Jan i Alfons Lewandowscy i Józef Pachorek z Wąbrzeźna.**

Wyżej wymienionych ostawiono do więzienia.

Drugą szajkę złodziejską, która okradła pp. Małyszczyka, (na zł. 1000) i **Henglowa** (300 zł.) okazała się dobrana dwójka złodziejska: **Antoni Koczór i Roman Ciarkowski z Nielubia.** Część skradzionych u pp. Małyszczyka i **Henglowej** rzeczy znaleziono u pasera **Edmunda Woltera w Chełmży.**

Tak więc w krótkim czasie zdołała policja ująć dwie niebezpieczne szajki złodziejskie.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 1 sierpnia.

6,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,03 Na dzieńdobry (płyty). 6,23 Program na dzisiaj. 6,28 Parę informacyj. 12,03 Wytwórczość ogrodnicza i jej organizacja (pog. roln.) 12,23 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego. 14,30 Muzyka lekka (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 15,45 „Bim i Bum w opałach" — audycja dla dzieci. 16,00 Recital fortepianowy. 16,30 Recital śpiewaczy. 16,45 Złoto Bałtyku (odczyt). 17,00 Otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (transmisja). 19,00 Na swojską nutę — kapela ludowa i soliści. — 20,15 Wieczór wśród górali (audycja dla Polaków zagranicą). 21,00 Recital skrzypcowy Szymona Beliny. 21,30 Świstawka — groteska radjowa. 22,05 Migawki i wiadomości olimpijskie z Berlina. 22,35 Muzyka lekka.

NIEDZIELA, dnia 2 sierpnia.

8,00 Audycja poranna. 9,00 Nabożeństwo. 10,30 Koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos. 11,45 Gdy dzwonią sierpy i kosy (felj.) 12,03 Poranek muzyczny. 15,30 Z oper i baletów (płyty). 17,00 Koncert solistów. 17,30 Tr. z Olimpjady w Berlinie — bieg na 10.00 m z udziałem Noji. 18,05 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,55 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 20,25 Poezja Legjonowa — kwadrans poetycki. 21,00 Premjera słuchowiska J. Parandowskiego pt. „Gałązka Oliwna". 21,45 Utwory fortepianowe (płyty). 22,00 Transm. i wiadomości z Olimpjady w Berlinie. 22,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,35 Pieśni i tańce góralskie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 sierpnia.

6,00 Audycja poranna. 6,03 Na dzień dobry. 12,03 Recytacja prozy. Fragment z powieści — „Chłopi" 14,30 Ulubione melodje (płyty. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 17,00 Koncert Popularny. 18.00 Pogadanka społeczna. 18,10 Płyty. — 18,25 Życie kulturalne Pomorza. 18,30 Koncert reklamowy. 19,30 Audycja żołnierska. 19,30 Kwartet smyczkowy a-moll. 20,00 Duety i piosenki. 20,30 Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego. 21,00 Koncert. 22,00 Transmisje i wiadomości z 11-tej Olimpjady w Berlinie. 22,35 Wirtuozi techniki wokalnej i instrumentalnej. 23,00 Muzyka taneczna.

Życie towarzystw

— **Baczność Pomorzanka.** W piątek po południu od godz. 4-tej odbędzie się trening, a w sobotę wieczorem o godz. 20-tej odbędzie się pogadanka, na którą prosi ZARZĄD.

— **Baczność piłkarze „Pogoni"** — Jutro dnia 1 sierpnia tj. sobota o godz. 8,15 odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej w lokalu drh. prezesa J. Hofmanna. Ze względu na niedzielny mecz mający się odbyć w Wąbrzeźnie przybycie wszystkich graczy jest pożądane. ZARZĄD

Jeśli wiesz...

że sąsiad twój nie abonuje „Głosu“ namów go do zapisania choćby na jeden miesiąc. Gdy raz zapisze, będzie stałym Czytelnikiem!

— **Baczność Rodzina Rezerwistów!** Zebranie które miało się odbyć 2 sierpnia br. **nie odbędzie się** z powodów od zarządu niezależnych Zebranie odbędzie się natomiast **9 sierpnia br.**

ZARZĄD

— **Nadzwyczajne walne zebranie Cechu Piekarskiego na pow. Wąrzeźno** odbędzie się dnia 10 sierpnia br. o godz. 11-tej przed południem w hotelu „Dwór Wąbrzeski". W razie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków potrzebnej do powzięcia uchwał, zebranie odbędzie się pół godzny później bez względu na ilość członków. które będzie prawomocne.

Porządek obrad: 1) Zagajenie; 2) odczytanie prot. z ostatniego zebrania; 3) Wpis uczni; 4) Od czytanie korespondencyj; 5) Zmiana statutu Cechu; 6) Uchwalenie terminu wspólnego egzaminu na mistrzów; 7) Sprawa wieczorku piekarskiego; 8) Wolne głosy i wnioski; 9) zakończenie.

Wszystkich kolegów członków Cechu prosimy uprzejmie o przybycie na zebranie

ZARZĄD

F. Zastawny, starszy cechu K. Rujner, sekretarz

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 29 lipca 1936 r.

Żyto	13,00—13,25
Pszenica	19,25—19,50
Jęczmień jednolity	— —
Jęczmień zbiorowy	15,00—15,50
Owies	14,75—15,25
Mąka żytnia wyciąg 0-30%	23,50—24,00
Mąka pszenna gat. IB 0-45 proc.	33,75—34'75
Mąka pszenna gat. IC 0-55 proc.	33,00—34,00
Mąka pszenna gat. ID 0-60 proc.	32,00 35,00
Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc.	32,75—33,25
Mąka pszenna gat. IID 45,65%	26,75—27,75
Mąka pszenna IA 0-20 proc.	33,75—35,75
Otręby żytnie	9,25— 9,50
Otręby pszenne miałkie	9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie	8,50— 9,00
Otręby pszenne grube	9,00— 9,50
Otręby jęczmienne	10,50—11,00
Rzepak zimowy	28,00—30,00
Groch Wiktorja	19,00—22,00
Groch Folgera	18,00—20,00

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.